

Ks. Stanisław URBAŃSKI

MISTYK – SAMOTNIK CZY AKTYWISTA

Treść: 1. Kontemplacja; 2. Powołanie do kontemplacji; 3. Samotność czy aktywność; Zakończenie.

Słowa kluczowe: kontemplacja, duchowość chrześcijańska, mistyka.

Keywords: Contemplation, Christian Spirituality, Mysticism.

Człowiek współczesny prowadzi bardzo aktywne życie. Jednak jest on powołany do życia kontemplacyjnego, które jest darem Boga, a zarazem niezbędnym znakiem dla Kościoła i współczesnego świata. Dlatego musi on w tym codziennym aktywnym życiu odkryć wartość życia duchowego. To nie jest żaden „sekret”, że może bardzo łatwo być zagubiony w swoim działaniu. Może w tej aktywności „utonać”, to znaczy zgubić treść i cel swego powołania. Dlatego powinien szukać odpowiedniej duchowości, która będzie modelem na jego aktywnej drodze życia.

Aby mógł zrealizować ten model duchowości nie tylko dla siebie, ale dla innych, powinien przejść proces nawrócenia, że już nie polega na własnym egoizmie, lecz na sile potężniejszej niż własna. Beze mnie – mówi Jezus – nie możecie niczego uczynić (por. J 15,5). Również i św. Paweł przechwalając się, że więcej pracował niż inni, poprawia się: to nie ja, lecz łaska Boża, która była ze mną (por. 1 Kor 15,10). Tak samo człowiek, który chce rozwiązywać problemy życia, musi polegać na sile innej, niż własna. To „nie-działanie”, jak można ogólnie określić, jest najsilniejszym działaniem w życiu człowieka; manifestuje się w ludzkim sercu jako ślepy strumień miłości, jako zarazem żywy płomień miłości. Ten wewnętrzny płomień miłości jednych ludzi kieruje ku samotności życia kontemplacyjnego, gdzie wstawiają się za ludzkością, a innych skierowuje w centrum działania. Ten płomień miłości może nagle nabrać dynamiki w sercu pojedynczej osoby, która odkrywa, że jest powołana do działania na rzecz innych. I nie może odpowiedzieć negatywnie na to powołanie. Musi odpowiedzieć tak, mimo buntu, jak Amos, Jeremiasz czy Jonasz. Jednym słowem, to jest działanie wyływające z życia kontemplacyjnego i jest napełnione miłością do najbardziej potrzebujących oraz odsuniętych.

1. Kontemplacja

Dzisiejszy człowiek, przepojony poglądami liberalizmu, często krytykuje życie kontemplacyjne jako tradycyjny styl, daleki od rzeczywistości doczesnej. Tymczasem „samotnik” klasztoru zamkniętego, który spędził długie okresy na autentycznej kontemplacji, zna cierpienia świata, gdyż doświadczył ich na sobie. Człowiek żyjący w

świecie, napełniony odrazą do swoich nieprawości i błędów, idzie do tego „samotnika” wyznać mu swoje upadki i o dziwo znajduje kogoś, kto rozumie jego historię. Ponieważ ten mnich doświadczył już tego samego, ale w inny sposób. On spotkał kuszenie szatana w czasie zgłębiania życia kontemplacyjnego i zobaczył słabość oraz okropność grzechu. Nie szokuje go słuchanie o złu tego świata, dlatego jest przepełniony współczuciem dla ludzkości, do której sam należy. Nie musi czytać aktualnych gazet, a jeżeli czyta, to odnajduje w nich problemy, których autorzy artykułów nie dostrzegli lub napisali kłamstwa. Jego serce jest przepojone miłością, a wstrętem do zła, jakie sieje współczesny człowiek, często walczący z miłością Boga.

Ten mistyk żyjący kontemplacją, chociaż w samotności, idzie do świata, gdyż Bóg go posyła i jego działanie jest owocne. Pan jest z nim i dlatego widzi problemy od kźżenia oraz w ich całości. Jego miłość dosięga przyczyn ludzkich kłopotów, dosięga tą rzeczywistość, którą chrześcijanie nazywają grzechem, a buddyści ślepotą i ignorancją.

Warto krótko zastanowić się, czym jest kontemplacja, która ułatwia człowiekowi „wzidzieć” Boga i problemy ludzkości. Mówiąc ogólnie, kontemplacja jest w pewnym sensie bierną intuicją najgłębszej rzeczywistości, mojego duchowego „ja” i Bożej obecności we mnie. Ale jest też czynna forma kontemplacji, w której ten skutek jest osiągnięty w pewnej mierze poprzez własny wysiłek, chociaż z pomocą łaski. Zarówno kontemplacja wlna, jak i czynna, odnosi się do rzeczywistości, która nie jest bezpośrednio czy doświadczalnie sprawdzalna, lecz która dana jest w Objawieniu. Ta rzeczywistość mówi nam o tym, iż aktywność, czyli działanie jest po stronie Boga i że ten, kto kontempluje obecność Boga, nie jest w stanie dojść do tego własnymi tylko siłami. To klasyczne określenie łaski, że działa w nas, oznacza, że działa przy naszej aktywnej współpracy.

Normalnie, czynna kontemplacja przygotowuje chrześcijanina do osiągnięcia wlanej kontemplacji. A więc pierwszą kontemplację, przy pomocy łaski, człowiek nabywa własnym wysiłkiem, szczególnie przez długie ćwiczenie się w medytacji. W ten sposób dusza osiąga stan odpoczynku duchowego, będący owocem wysiłku koncentracji, a także łaski, która działa na jej władze jeszcze w sposób naturalny. Św. Teresa Wielka pisze, że w tej modlitwie dusza skupia wszystkie swoje władze i wchodzi w siebie razem ze swoim Bogiem. W tym wewnętrznym skupieniu dusza zostaje sama z sobą i łatwiej może rozważać o rzeczach Bożych i o Bogu. Jednocześnie poznaje marność spraw tego świata, opuszczając je wznosi się ku rzeczom wyższym.¹

Mistrzowie życia duchowego w określeniu kontemplacji czynnej podkreślają element prostoty. Dlatego A. Tanquerey i Bossuet mówią o niej jako o modlitwie prostego patrzenia, prostej obecności Bożej, prostego zdania się na Boga albo prostego wejrzenia wiary. Polega ona na prostym widzeniu, spojrzeniu lub uwadze miłosnej samej w sobie, skierowanych na jakiś przedmiot Boży lub samego Boga, czy na jakąś Jego tajemnicę czy też inną prawdę chrześcijańską. Równocześnie dusza otwiera się na działanie Boga, na Jego dobroć, na nieskończoną wartość zasług Zbawiciela.²

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny podkreśla, że już w kontemplacji czynnej znajduje się element wlny, połączony ze współpracą człowieka, który poprzez swoje wy-

¹ Por. Św. TERESA OD JEZUSA, *Dzieta*, Kraków 1962, t.1, 722-723.

² Por. A. TANGUEREY, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Kraków 1949, t. 2, 576-577.

siłki zmierza do porzucenia rozmyślenia i ćwiczy się w prostym wejrzeniu. Działanie człowieka spotyka się tu z początkiem udzielania Bożych, przy czym pierwiastkiem dominującym jest czynnik wlny, będący miłosnym światłem udzielanym przez Boga. Człowiek jednak nie posiada świadomości tego biernego pierwiastka, choć uświadamia sobie własne współdziałanie. Choć udzielanie Bożego światła nie zależy od niego, to jednak ma on wpływ na jego przyjęcie. Stąd najważniejszym zadaniem człowieka jest podtrzymywanie miłosnego wejrzenia wiary, dzięki któremu może być zjednoczony z Bogiem.³

Polski teolog ks. J. Bochenek dzieli kontemplację czynną na trzy stopnie: skupienie nadprzyrodzone, modlitwę odpocznienia i upojenie duchowe. Pierwszy stopień jest łaską, dzięki której władze duszy koncentrują się na Bogu; odrywają się od rzeczy zewnętrznych, ale jeszcze nie całkowicie. Drugi stopień charakteryzuje się silnym działaniem Boga, w wyniku którego chrześcijanin odczuwa głęboki i pełen słodczy pokój. Wola pozostaje pod bezpośrednim działaniem Boga i doświadcza obecności Boga, aczkolwiek jeszcze przeważają uczucia do rzeczy doczesnych. Na poziomie trzeciego stopnia władze człowieka pozostają jakby uśpione, ale jeszcze nie całkowicie.⁴

Innymi słowy, kontemplacja czynna wymaga myślenia, czynu i aktów woli. Dlatego jej zadaniem jest pobudzić i przygotować chrześcijanina, aby zwrócił swoje serce do Boga i obudzić w nim pragnienie doskonałego Jego poznania oraz nawiązania z Nim trwałej jedności. To nawiązanie zjednoczenia z Bogiem wprowadza duszę w radość życia mistycznego. Dlatego jest ona uważana za wprowadzenie do kontemplacji własnej. Ale Bóg nie ma obowiązku przekształcić kontemplację czynną w kontemplację wlną, choć zasadniczo dokonuje tego przekształcenia.

Chrześcijanin wprowadzony w kontemplację wlną musi przekroczyć próg, który stanowi „noc ciemności” Tradycja karmelitańska za św. Janem od Krzyża rozróżnia trzy etapy tej „nocy” Pierwszy etap stanowi „noc zmysłów”, w której mrokach rozpylają się wszystkie treści nadprzyrodzone; drugi etap – to „noc wiary” podobna do ciemnej północy i trzeci etap - to noc udzielania się Boga, jakby zaranie bliskie już światła dziennego. Tradycja najwięcej uwagi poświęca „nocy wiary”, albowiem w drodze ku głębszej unifikacji z Bogiem, sama wiara staje się przewodnikiem; wiara, która wprowadza człowieka w tajemnicę Boga. Tutaj krytycznie funkcjonuje nieskończona odległość między ludzkimi pojęciami lub doświadczeniem a boskością. Pojawia się luka, która sugeruje rozwój życia mistycznego. Mistrz poprzez wiarę porusza się w kierunku tajemnicy, która jest niepojmowalna i niewyobrażalna.

Konieczność przejścia przez taką „noc” wynika ze zbyt dużego jeszcze przywiązania człowieka do rzeczy stworzonych, które wymaga oczyszczenia. W praktyce życia duchowego – z jednej strony – nigdy człowiek nie dochodzi do tego etapu, dopóki nie jest bierny na działanie Boga. Z drugiej strony, nie ma takiego życia duchowego, w którym nie byłoby pewnej dawki bierności, czyli prowadzenia przez Boga.⁵ Dlatego potrzebna jest „noc zmysłów”, w której człowiek wraz z działaniem Boga oczyszcza się z tych

³ Por. GABRIEL OD MARII MAGDALENY, *Na drogach życia duchowego*, Kraków 1965, 85.

⁴ Por. J. BOCHENEK, *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972, 502-506.

⁵ Por. T. MERTON, "Wspinaczka ku Prawdzie", w: *Szukacie Boga*, Kraków 1983, 69, 72, 84, 136.

braków i niedoskonałości, z jakich sam nie zdołałby się wyzwolić. U podstaw tych niedoskonałości leży miłość własna, a także różne upodobania. Poprzez te oczyszczenia człowiek osłabia swe pożądania rzeczy stworzonych, aby nabrać sił do współdziałania z Bogiem. To pożądanie powinno przerodzić się w prostotę życia, nie w surowość, w skrajny radykalizm. Bardziej przemawia do świadomości współczesnego człowieka prostota życia niż całkowite wyrzeczenie się dóbr materialnych. W tym „ideale” surowości, czyli całkowitego ogołocenia się z przedmiotów materialnych była często zawarta pycha ukazująca „sukcesy” duchowe chrześcijanina, jego osiągnięcia bez posiadania rzeczy materialnych. Natomiast teraz nie jest istotne wyrzeczenie się rzeczy, ale wypracowanie postawy obojętności wobec dóbr materialnych, wobec ich posiadania, czy nie posiadania. Pycha nie posiadania niczego, jest tak samo zdradliwa, jak pycha posiadania wielu przedmiotów doczesnych. W rzeczywistości ważna jest wolność dysponowania tymi rzeczami i nie przywiązywania się do nich. Często ten sposób odnoszenia się do przedmiotów materialnych, niektórzy nazywają materializmem. Ale tu nie chodzi o rozumienie prostoty życia w duchu materializmu marksistowskiego.

W tej „nocy zmysłów”, św. Jan od Krzyża pisze, że zmysły wewnętrzne pozostają w całkowitej oschłości, a upodobania, jakie przedtem rodziły w nich rzeczy materialne i duchowe, zmieniają się w rozpacz i gorycz. Owa rozpacz i gorycz spowodowana jest tym, że dusze nie są zdolne zrozumieć dóbr duchowych, których doświadczyły. Dzieje się tak dlatego, ponieważ zmysłowa część człowieka nie może objąć tego, co jest czystym duchem. W procesie tym wzmocnienia doznaje duch, który nabiera sił i większej niż przedtem energii w trosce o to, by nie opuścić Boga. Działanie Boga zmierza do pozbawienia duszy oparcia w jej trzech władzach: w mocy rozumu, woli i pamięci. Bóg czyni to dlatego, by udzielać się duszy za pomocą prostego aktu kontemplacji, który nie jest uchwytny zarówno przez zmysły zewnętrzne, jak i wewnętrzne, niższe sfery człowieka.⁶

Oczyszczenie czynne i biernie zmysłów, nie wyzwala ducha człowieka ze wszystkich niedoskonałości, które są związane z ludzkim sposobem działania. Dlatego człowiek doznaje biernych oczyszczeń ducha, czyli „ciemnej nocy” ducha, która niszczy, opróżnia i niweczy w nim wszystkie przywiązania uczuciowe i niedoskonałe nawyki, jakie zaciągnął w całym życiu, tak jak ogień wypala zaśniedziałość i rdzę metalu. Działanie Boga jest tak bolesne, że człowiekowi wydaje się, iż Go opuścił i odrzucił. Wszystkie logiczne argumenty wypadają ze świadomości chrześcijanina i tylko doświadcza pustki, słabości i próżni. Aby chrześcijanin mógł te cierpienia znieść, Bóg udziela się jemu od czasu do czasu jako światło i miłość. Te chwile są dla duszy przeżywaniem słodyczy, pokoju i miłosnej przyjaźni z Nim. Chociaż są straszną nocą i bólem, to są zarazem, w pewnym zaczątku, doświadczeniem tego, do czego dusza dąży, a więc miłosnego zjednoczenia z Bogiem. Następuje więc oczyszczenie i transformacja człowieka przez to co miłuje i przez to co daje mu bezpieczeństwo oraz pomoc Boga. Ta sama noc światła i pełni miłości, która dokonywała poprzednich oczyszczeń, teraz napętnia duszę szczęściem, dając jej nowe poznanie i miłość.⁷

⁶ Por. Św. JAN OD KRZYŻA, „Noc ciemna”, w: *Dzieła*, przekł. B. Smyrak, Kraków 1986, 460

⁷ Por. *tamże*, 498-576

Pomijam dokładny opis „nocy ciemności” prowadzący do osiągnięcia kontemplacji wlanej, aby z powrotem zatrzymać się na czynnej kontemplacji, która prowadzi do pełni życia mistycznego. W czynnej kontemplacji chodzi o wysłedzenie woli Bożej w zdarzeniach i doprowadzenie siebie samego do harmonii z tą wolą. Dlatego czynna kontemplacja, jak wyżej zaznaczano, zależy od ascezy wyrzeczenia, systematycznego uwalniania się z napięć wewnętrznych i odrzucenia tyranizującego pożądanego, aby dojść do wymiaru, który umyka się ludzkiemu pojmowaniu i przewyższa ludzką zdolność całkowitego zjednoczenia z Bogiem. Element więc dialektyki w czynnej kontemplacji jest skoncentrowany na odkryciu woli Bożej, aby potem pójść całkowicie za Nim. Człowiek, który zostaje przepełniony Bogiem, posiada ogromne pragnienie dzielenia się Nim ze wszystkimi. Chce, aby Syn narodził się we wszystkich, pragnie sam rodzić Syna stając się przez to podobny do Ojca. Jedyną przyczyną rodzenia się w chrześcijaństwie Syna przez Ojca, jest to, aby on stał się płodny. Otrzymując wszystko w Bogu ma on obowiązek dzielenia się tym darem z innymi. Ponieważ źródło dobrych uczynków tkwi w głębokim życiu mistycznym. To stamtąd biorą one swój początek. Wobec tego mistik nie jest samotnikiem, ale aktywistą.

Jeżeli mówimy o samotności mistyka, to mamy na uwadze wezwanie do działania. Ale w tej aktywnej działalności nie jest on samotny. On może swoje życie realizować w relacji kontemplacja a działanie. Nie istotne jest ile lat mistik spędził w samotności, ale istotne jest na ile on swoją miłością przenika do życia świata, aż do korzeni naszych problemów i do ostatecznego ich rozwiązania, które leży w rękach Najwyższego. Również powinien on postępować zgodnie z wewnętrznym światłem, często przeciw idei czy ideologii. Budowanie aktywności mistik dokonuje w oparciu o miłość. Taka całkowita miłość Boga zawsze przynosi owoce. Ale nowe dzieło miłości może być zupełnie różne od tego, czego oczekuje mistik i inni; może przynieść owoce dopiero w innym czasie.

2. Powołanie do kontemplacji

Celowo zaprezentowałem kontemplację czynną, która prowadzi do osiągnięcia kontemplacji wlanej, aby udowodnić, że każdy chrześcijanin może być mistykiem w samotności oraz w działaniu na rzecz ludzi. Kontemplacja czynna wykazuje, iż każdy chrześcijanin może ją osiągnąć, o ile rozpocznie proces życia duchowego. Dlatego stanowi ona wynik normalnego rozwoju nadprzyrodzonego życia osobowego. Przeciwnicy tej koncepcji uważają, że kontemplacja jest charyzmatem, łaską darmo daną na wzór prorocत्व, daru języków itp., to słusznie wnioskuje, że nie jest ona dla wszystkich, lecz wymaga specjalnego powołania Bożego. Tymczasem kontemplacja jest integralną częścią prawidłowego rozwoju życia duchowego, jako rozwinięcie życia zaszczerpionego przez łaskę uświęcającą. Jeśli bowiem łaska i cnoty wlane oraz dary Ducha Świętego rozwijają się w duszy normalnie, chrześcijanin dochodzi do kontemplacji wlanej ćwicząc się w kontemplacji czynnej.

Teologowie życia duchowego piszą, że źródło życia mistycznego jest to samo, co zwykłego życia duchowego, czyli łaska uświęcająca. Otóż dary te pomnażają się wraz z postępem miłości, a skoro dojdą do całkowitego rozwoju, zaczynają działać w człowieku we właściwy im sposób nadprzyrodzony, i przenoszą go w stan bierny, czyli

mistyczny. Sam więc początek życia duchowego zawiera w sobie załóżek życia mistycznego, które na tym świecie jest jakby kwiatem życia nadprzyrodzonego, czyli świętości.⁸

Również o życiu mistycznym można mówić, że wypływa w naturalny sposób z życia ascetycznego z racji wspólnego im celu, jakim jest przygotowanie się do wizji uszczęśliwiającej z pominięciem kar czyścicowych. „Doskonałym zaś usposobieniem, pisze A. Tanquerey, do zdobycia wizji uszczęśliwiającej natychmiast po oddaniu ostatniego tchnienia nie może być nic innego, jak tylko silna miłość duszy całkowicie oczyszczonej, z gorącym pragnieniem oglądania Boga, jak to stwierdzić możemy w zjednoczeniu mistycznym, a zwłaszcza w zjednoczeniu przekształcającym. To ostatnie jest więc na tym świecie szczytem rozwoju życia łaski”⁹

Chrześcijanin musi być świadomy, że nieskończona miłość Boga wyraża się przede wszystkim w często nie dostrzeganej wartości powołania chrześcijańskiego, do poznania i miłości Boga oraz do służby innym. To powołanie do świętości, czyli do pełni życia mistycznego, posiada wymiar niezastuzonego niczym daru. Na chrzcie św. bowiem chrześcijanin otrzymuje dary Ducha Świętego, które są normalnymi atrybutami chrześcijańskiej świętości. Jeżeli każdy człowiek na chrzcie św. otrzymuje te dary, to dlatego, że Bóg chce, by się rozwinęły. Rozwój tych darów jest zawsze dobrowolnym dziełem Boga. Dokonuje tego Duch Święty, który przy pomocy swoich darów w szczególny sposób oddziałuje na człowieka, aby pomnożyć i udoskonalić ludzką miłość do Niego, aż do kontemplacji jako celu życia świętego.

Z powyższego wynika, że chociaż kontemplacja jest darem Boga, to jednak On w swej hojności, poprzez dary Ducha Świętego, obdarowuje każdego chrześcijanina jej zadatkami na chrzcie św. Dary te powinny się rozwijać aż do osiągnięcia pełnej świętości, co jest możliwe dzięki inicjatywie Boga i osobistemu wysiłkowi człowieka, zatem ochrzczeni mają możliwość, a wręcz są wezwani do poznania i miłostnego zjednoczenia z Bogiem, czyli do kontemplacji.¹⁰

Chociaż Bóg udziela jej według swojej woli, to jednak często rozdziela swoje dary w zależności od tego, jak chrześcijanin pragnie ich i w jakim stopniu współpracuje z Jego łaską. Ci, którzy tego daru nie otrzymali, doznają dopiero wówczas, kiedy osiągną niebo. Niemniej jakieś minimum kontemplacji czynnej wydaje się być, jeżeli nie w teorii, to chociaż w praktyce, absolutnie nieodzownym dla życia prawdziwie chrześcijańskiego. Można do niej tęsknić jako do pełni życia mistycznego na ziemi; jako do formy nadprzyrodzonego zbliżenia z Bogiem, które opiera się już nie na rozmyślanii, lecz na bezpośrednim przeżyciu obecności samego Boga we własnym wnętrzu.¹¹

Ten fakt powszechnego powołania do kontemplacji wskazuje na szczytową pozycję i ważną rolę, jaką ona powinna zajmować w dążeniu do świętości chrześcijanina, który powinien być samotnikiem i aktywistą.

⁸ Por. A. TANQUEREY, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, dz. cyt., t. 2, 737.

⁹ *Tamże*, 733.

¹⁰ Por. T. MERTON, "O kontemplacji dla wszystkich", w: *Szukacie Boga*, dz. cyt., 319-320.

¹¹ Por. T. MERTON, *Modlitwa kontemplacyjna*, Poznań 1986, 87.

3. Samotność czy aktywność

Powyższa analiza wykazuje wzajemną relację kontemplacji i działania. Stanowią one zadania komplementarne chrześcijanina. Życie czynne jest konieczne dla dobra osobistego i bliźniego, ale jednak kontemplacja stanowi o świętości i choć w tym życiu nie można w niej trwać ciągle, wciąż trzeba wracać do życia czynnego, by następnie znów oddać się kontemplacji, to jednak w niej kryje się szczególna wartość.¹² Dlatego kontemplacja jest doskonalsza od czynnego życia, gdyż przetrwa ona doczesność. Życie kontemplacyjne tutaj na ziemi się zaczyna, aby dojść do doskonałości w ojczyźnie niebieskiej. Chrześcijanie czynnie kontemplujący powinni być mocno związani z duchem czasu. To oznacza, że kontemplatycy powinni mieć specjalne wyczucie dla charakterystycznych dążeń naszych czasów, które mogą być pokusami. Ale prawdziwie kontemplacyjny chrześcijanin, będzie umiał przeciwstawić się tej pokusie, aby jego umysł nie został uwikłany w dane systemy polityczne, ideologiczne itp. Chrześcijanin doceniając wartość życia mistycznego, potrafi wybrać jego prostotę ponad wszystkie doczesne i czysto ludzkie koncepcje konceptualne.

Aby mistik potrafił zachować dystans do tej rzeczywistości musi umieć być sam ze sobą. Musi się uczyć biernej zależności od rzeczy znajdujących się poza nim. Musi umieć osiągnąć stan niezależny od zewnętrznej pomocy w świecie myśli. Wówczas osiąga wewnętrzną satysfakcję z duchowej kreatywności w zakresie wyciągania wniosków życia, kierowania się nimi zgodnie ze swoją wewnętrzną prawdą odkrywaną w medytacji. Zdobywa też wewnętrzną siłę nie od rzeczy i ludzi, ale z dawania życia sobie i innym. Odkrywa siłę kreatywnej miłości nie w wymiarze miłości egoistycznej, lecz w wymiarze miłości ofiarnej, miłości samodawania innym. Patrząc na rzeczywistość doczesną chrześcijanin dostrzega jej wartość, a nie tylko negatywne jej strony. Jest to wiedza nie tylko teoretyczna, ale praktyczna i doświadczalna. To nie jest coś abstrakcyjnego i ogólnego, lecz coś konkretnego i szczególnego. To nie tylko obserwacja, ale to realizacja zmiany życia innych ludzi. Jest to jakby duchowe objęcie egzystencji w obecności Boga. Dlatego mistik doświadcza wzrostu intensywności i prostoty w miłości do Boga i do bliźnich, ponieważ kontemplacja jest złączona z miłością i identyfikuje się z miłością. Miłość będąca treścią kontemplacji jest jednocześnie celem, jak i jej źródłem.

Większość chrześcijan nie osiąga na ziemi czynnej kontemplacji, ponieważ oddali się całkowicie zewnętrznej działalności zawodowej itp. Ale chrześcijanie zaangażowani w rozwój życia duchowego i mający odpowiednią wiedzę o tym procesie, są zdolni do osiągnięcia kontemplacji. Można powiedzieć, że czują życie łaską. W tym procesie „przetwarzania” duchowego, mistik zdobywa specjalne poczucie Bożej obecności. Osiągając stan zjednoczenia z Nim, nie przestaje realizować zewnętrzne obowiązki. Jest to trudne do zrozumienia dla tych, którzy nie prowadzą głębokiego życia duchowego, to jednak muszą sobie uświadomić, że kontemplacja wlana się zdarza i jest manifestacją Bożej łaski dla ludzkości; że jest konieczna do pełniejszego życia chrześcijańskiego.

¹² Por. W. SŁOMKA, "Kontemplacja, działanie, apostołstwo", w: *Kontemplacja i działanie*, Lublin 1984, 85.

Jeżeli prawdą jest, że człowiek powinien ćwiczyć osobistą „moc działania”, aby zmienić niesprawiedliwe struktury społeczne, to dzisiejsza duchowość musi być kontemplacyjna, aby chrześcijanin nie uciekał od niedostrzeżenia realnej siły społecznej, ale musi przyjąć całą odpowiedzialność za losy ludzi. Chrześcijanin musi być świadomy, że w dialogu z innymi może zmienić duchowe oblicze ziemi. W przeciwnym wypadku może osiąść bezsilnie na mieliźnie wraz z innymi w tym dialogu na temat duchowego odrodzenia ludzkości. Tymczasem powinien on głosić mistykę społecznej odpowiedzialności. To wezwanie do użycia „mocy działania”, która jest z góry, dla ogólnego dobra może być też interpretowane przez niektórych ludzi, jako samolubstwo, przywłaszczenie „mocy działania”, a nawet jako kompromis z siłami zła. Dlatego ci ludzie, tak rozumiejący „moc działania” są największymi pasożytami i egoistami ludzkości

Musimy pamiętać, że schematyczny podział między czynną a wlaną kontemplacją nie jest ściśle oznaczony, przejście z jednej do drugiej dokonuje się poprzez proces powolny i stopniowy. Wówczas, wraz z rozwojem, akty wiary i miłości stają się dla mistyka coraz bardziej proste, aż przychodzi czas, kiedy modlitwa w większym lub mniejszym stopniu staje się kontemplacją zjednoczenia z Bogiem. Nie ma w niej nic tajemniczego, a ci którzy ją chcą praktykować mogą to realizować na życzenie. Jednocześnie ten rodzaj modlitwy nie jest modlitwą, którą wszystkie osoby pobożne potrafią praktykować albo rzeczywiście rozumieć. W swojej całkowicie rozwiniętej formie jest modlitwą, której towarzyszy rozwój życia duchowego.

Św. Jan od Krzyża nie pisał prac teoretycznych, lecz dzielił się swoją praktyką życia duchowego. Przedstawił drogę, która prowadzi do góry, do najwyższego stanu ducha nazwanego zjednoczeniem z Bogiem. Jest to opis procesu, przez który Bóg bierze w posiadanie człowieka, przemieniając go, iż czuje on, że żyje życiem Boga. Jest to teologia, która w istocie jest eksperymentalnym procesem w swoim opisie, jego analizą, przepojoną radą postępowania. W ten sposób kontemplacja według Świętego staje się bardziej odbiorem rzeczywistości, która jest poza uchwyceniem, zdarzeniem przyniesienia w świadomość tego, co jest nie wyczerpane, tajemnicze, niezależne od wiedzy, którą człowiek posiada. Pokazuje ona proces kształtowania człowieczeństwa wchodzącego coraz bardziej w związek miłości mającej na celu przemienić człowieka, aby go przygotować na rzeczywistość codziennego życia. Ten rozwój miłości w modlitwie ukazuje doskonały sens duchowego rozwoju człowieka oraz troskę o całkowite i odpowiedzialne poświęcenie się dla innych. Dlatego chrześcijanin w kontemplacji nie może zatrzymać się wyłącznie na intelektualnym rozważaniu prawdy wiary, ale musi pozwolić Bogu stać się obecnym w jego wnętrzu i przemienić jego całą aktywność w tym świecie. Wobec tego, musi trwać w ciągłej jedności z Bogiem, aby jego poświęcenie w miłości było efektywne. Kontemplacja zatem umożliwia rozwój osobowości w intymnej asymilacji wiary w Boga, którego miłość objawiona w Jezusie, przysposabia nas do miłosnej służby obecnej i do pragnienia jej w wieczności. Wówczas chrześcijanin upodabnia się do Jezusa.

Kontemplacja jako miłosny sposób życia „z” i „w” Bogu jest narzędziem apostołskiej obecności w świecie. Św. Ignacy Loyola pisze, że to doświadczenie miłości objawionej w Jezusie daje specjalną wizję dla oczu duszy i magiczny dotyk dla rąk oraz palców w aktywnej obecności w świecie. Dlatego kontemplacja odgrywa znaczącą rolę w życiu chrześcijanina jako jego towarzysz w rozwoju życia mistycznego oraz w realizacji apostołskiego działania.

Życie kontemplacyjne w działaniu jest życiem wielkiej prostoty. Nie szuka bowiem w nim chrześcijanin niczego specjalnego oraz nie wymaga żadnej specjalnej satysfakcji. Zadawała się aktualną rzeczywistością. Czyni to, co powinno być wykonane i im bardziej czyni to dokładnie, tym bardziej „objawia” osobistą miłość zakorzenioną w miłości Boga. W ten sposób włącza się w strumień codziennego życia i pozostaje w każdym jego momencie w jedności mistycznej z Bogiem, w ukryciu i zwyczajności każdej chwili z jej aktualnymi wyzwaniem. Codzienne życie zostaje więc ubogacone kontemplacją i ukrytym poczuciem obecności Bożej. Takie „chodzenie z Bogiem” jest najprostszym i najbezpieczniejszym sposobem życia modlitwą i apostołskiego działania.

Prawdziwe życie mistyczne może być prowadzone w codziennym życiu, ponieważ łaski mistyczne dawane takim duszom mogą mieć charakter czynny, a jednocześnie są „ukrytym” działaniem Boga, czyli kontemplacją, której poszukują i przygotowują się poprzez nią do życia czynnego. Można powiedzieć, że człowiek kontemplacyjny może żyć tylko w uświęconym świecie, ponieważ tylko w takim świecie on może uczestniczyć w „byciu”, w nim tylko realnie istnieje. Mówiąc językiem św. Pawła, widzi wszystkie rzeczy w niebie i na ziemi jako stworzone w Chrystusie (por. Kol 1,16) i językiem św. Jana, który ogłosił, że wszystkie rzeczy były zrobione „z” i „przez” Słowo, Chrystusa (por. Prolog).

Wczesnochrześcijańscy pisarze doskonale zdawali sobie sprawę z potrzeby wyjaśnienia relacji samotności i aktywności w życiu kontemplatyka. Orygenes, chociaż życie czynne i kontemplacyjne widzi jako dwie składowe części życia duchowego chrześcijanina, to jednak uważa, że te dwa rodzaje życia różnią się tak, jak dwie siostry Łazarza: Maria i Marta, które je symbolizują. Początkiem życia duchowego jest życie czynne i winno rozwijać się w życie kontemplacyjne. Podobnie na ten problem patrzy św. Grzegorz z Nyssy, a także Kasjan, którzy twierdzą, że doskonałość kontemplacji dostrzec można przez porównanie jej z życiem czynnym, czego dowodem jest zestawienie przez Jezusa Marii z Martą (por. Łk 10,38-42).¹³

Ten komplementaryzm w ujmowaniu relacji kontemplacji i działania potwierdza również św. Bernard z Clairvaux. Jego zdaniem kontemplacja i działanie łącznie z dobrymi uczynkami i apostołstwem, są „dobrymi towarzyszami”, którzy mieszkają pod jednym dachem. Działanie bowiem przygotowuje kontemplację i wzmacnia ją w czasie trwania „nocy ciemności”. Święty cysters nie przekłada jednej czynności nad drugą, gdyż obydwie są niezbędne w życiu chrześcijańskim, i są sytuacje, w których miłość chrześcijańska wezwie nas do opuszczenia pokoju kontemplacji, ale też ciężar życia czynnego poprowadzi nas znów do źródeł światła i mocy.¹⁴

Wyraźnie tę opinię artykułuje T. Merton: „kontemplacja i życie czynne w sposób nieunikniony muszą łączyć się w każdym ziemskim powołaniu, zarówno w życiu duszpasterza jak i kontemplującego mnicha. Jedynym rozwiązaniem konfliktu obu żądań, wobec których staje nasze serce jest osiągnięcie równowagi, jakiej wymaga nasze własne indywidualne powołanie w Kościele Bożym. Pasterzowi dusz nie wolno zaniedbywać koniecznego elementu modlitwy i medytacji w swoim życiu. Teoretycz-

¹³ Por. W. SŁOMKA, „Kontemplacja, działanie, apostołstwo”, *art. cyt.*, 84.

¹⁴ Por. *tamże*, 44, 85.

nie rzecz biorąc, mnich oddany kontemplacji powinien wybierać raczej kontemplację niż działanie, ilekroć może dokonać w sposób uzasadniony takiego wyboru; kiedy zaś rezygnuje z kontemplacji, aby oddać się działaniu powinien to czynić tylko pod przymusem obowiązku”¹⁵

Koncepcja radykalnego naśladowania ideału Chrystusowego poprzez odsunięcie się od świata i życie w samotności przyjęła się bardzo wcześnie, lecz pozycja wybierających tak radykalny styl życia wśród ochrzczonych była różna w zależności od miejsca. Od początku wszystkie wspólnoty kościelne miały swoich ubogich i swoje dziewice. Nauka i przykład Chrystusa zapalały nowe kręgi uczniów, gotowych do realizacji powołania w samotności i kontemplacji. Wspólnoty te kontynuując życie pierwotnej gminy apostołskiej, zaspakajały wiele głębokich potrzeb natury ludzkiej.¹⁶ Ważnym celem było tu apostołstwo przykładu, którym umacniali chrześcijan i wpływali na pogan, zaś praktyka postu (por. Dz 13,3; 14,23) i udzielanie jałmużny (por. Mt 6,2-4), były jednym z zastosowań miłosierdzia. Modlitwa będąca stałym zajęciem całego dnia mnicha przeradzała się w modlitwę kontemplacyjną, która z kolei otwierała drogę do doświadczeń duchowych wyższego rzędu, a nawet do ekstazy. Pracę zaś traktował jako istotny element przykładowego życia chrześcijańskiego i apostołskiej autentyczności. Nieustannym wzorem postawy gotowości zarówno do modlitwy, jak i do pracy, był sam Chrystus. Modlitwa więc łączona z pracą stanowiła dwa nieodzowne skrzydła, dzięki którym przemiana własnego życia mogła uzyskać właściwy poziom. Tak opisuje ten styl życia samotnika i apostoła mnicha abba Lucjusz z Enaton: „Kiedy przesiedzę przy pracy cały dzień, modląc się w sercu bądź ustnie, zarobię szesnaście groszy. Dwa z nich kładę przy bramie, a pozostałe idą na moje utrzymanie. Kto otrzyma owe dwa grosze, modli się za mnie, gdy ja jem lub śpię i w ten sposób za łaską Bożą, wypełniam ja to, co zostało zapisane: Módlcie się nieustannie”¹⁷ Właściwie praktyczne zajęcia nadawały całemu modlitwemu życiu określony rytm i wartość. Tradycja monastyczna nauczała modlitwy i pracy, które były wyrazem miłości ku Bogu, a jednocześnie to stawiało je na równi z dziełami miłości bliźniemu. Mimo licznych obowiązków mnich umiał zachować swoistą harmonię pomiędzy aktywnością, a samotnością życia mistycznego. Wszelka modlitwa i działanie mnicha mają skupić się w jednym: „Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony”(por. 1 P 4).

Mnisi prowadząc życie ziemskie, w którym praca i modlitwa pozostają w harmonii, pomagają współczesnemu człowiekowi w akceptacji siebie, jako współpracownika Boga. Pozwalają mu przeciwstawić się chaosowi w dziedzinie polityczno-kulturowej i chaosowi egoizmu poprzez realizację miłości bliźniemu. Dzisiaj taka modlitwa wydaje się być odpowiednia w aktywnym apostołskim życiu. To złączenie modlitwy z apostołatem, jako główna zasada naszego życia, powinno stać się zadaniem współczesnego chrześcijanina. Modlitwa i apostołat, jako części zgodnej harmonijnej całości, powinny wzajemnie się uzupełniać, kształtować i tworzyć tę jedność, całość złączoną ze sobą i

¹⁵ T. MERTON, *Modlitwa kontemplacyjna*, dz. cyt., 47.

¹⁶ Por. M. KANIOR, *Historia monastycyzmu chrześcijańskiego. Starożytność (wiek III-XIII)*, t.1, Kraków 1993, 9-10.

¹⁷ *Apoftegmaty Ojców Pustyni. Seria alfabetyczna*, tł. M. BORKOWSKA, RED. M. STAROWIEYSKI, (Źródła Monastyczne 4), Kraków-Tyniec 1995, 230.

wyływającą z siebie ku każdemu człowiekowi. Ale obecne doświadczenie uczy, że nie tworzą one harmonijnej całości. Każda istota ludzka potrzebuje trochę czasu w samotności, by osobiście stanąć sam na sam z Bogiem. Kontynuując przez długi czas misję apostołatu, chrześcijanin musi uciekać się do kontemplacji, aby utrzymać głębokie życie duchowe wśród codziennej pracy. Musi ją odnaleźć w codzienności życia, ponieważ odejście, ucieczka do dłuższej samotności i spokoju, w aktualnych warunkach często są niemożliwe. Dlatego poszukiwanie apostołskiej duchowości, bardziej odpowiadającej aktualnym czasom, lepiej dostosowanej do dzisiejszego aktywnego apostołskiego życia, wyrasta z tego ciągłego napięcia. To, co czynimy dla drugiego człowieka, czynimy zawsze ku Bogu, dla Boga. Przypomina nam o tym nowe przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali i myli nogi, jedni drugim. Jesteśmy posłani do świata, aby służyć i ofiarować swe życie za drugih.

Jeżeli nasze działanie ma być sposobem poświęcenia naszego życia dla drugih, to powinno być sercem, substancją naszej modlitwy. Cała aktywność winna być skierowana ku potrzebą drugiego człowieka. W dzisiejszym społeczeństwie, które coraz bardziej staje się samo-wystarczające, trudno jest o działanie na rzecz innych, o zaspokojenie potrzeb drugiego człowieka. Dlatego duchowość apostołska upomina nas, abyśmy nie byli samo-wystarczający, samolubami. Niektórzy ludzie uważają, że być samo-wystarczającym oznacza ścieżkę do prawidłowego rozwoju ducha. W ten sposób utworzyli samo-wystarczalność jako podstawę „świętości”. Być ukierunkowanym do służby innym, do poświęcenia swego życia dla drugiego człowieka, według powyższego założenia, jest odrzucone jako nierozsądny pogląd, niewłaściwe postanowienie na ścieżce do „świętości”, szczęścia i zdrowia.

Apostołska duchowość wymaga od chrześcijanina głębokiego i świadomego samozaparcia. Aby w swoim życiu odkryć Boga, wpieryw trzeba Go widzieć w drugih, a przede wszystkim w ich potrzebach. Wówczas będziemy zdolni znaleźć Boga w samych sobie, w naszych potrzebach. W przeciwnym przypadku, skupiając się wyłącznie nad sobą i nad naszymi potrzebami, tworzymy egoistyczną „dziurę” do której wszystko i wszystkich wciągamy. Ale Bóg najlepiej wie, co nam potrzeba, jeżeli szukamy Jego Królestwa, to otrzymamy. Jeżeli stracimy życie dla drugih, uzyskamy życie. Jeżeli szukamy tylko własnego życia, to niewątpliwie stracimy to życie.

Tak rozumiana apostołska duchowość musi zawierać „gwałtowność”, namiętność, zapał, gorliwość w Bożej sprawie. Oznacza ona gorliwość o Królestwo Boże, która „nas pożera”. Jeżeli duchowość apostołska zawiera w sobie służbę drugiemu człowiekowi, to ona wyraża jej ogień działania, który powinien być w sercu, aby go rozpałać na całym świecie. To Chrystus przyszedł, aby rozpałać ogień na świecie i pragnie, aby był zapalony. Duchowość powinna być też szczera, serdeczna i pełna miłości do drugiego człowieka. Taka duchowość, która jest apostołska musi być żywa, nawet pędząca i niewyczerpana; musi zawierać w sobie niezachwianą wiarę, że apostołat jest ważny. Jej istotą musi być „nagłość” Boga i przekonanie, iż Ewangelia ma być głoszona wszystkim ludziom, do końca czasów i Jego miłość musi być realizowana wobec potrzebujących i opuszczonych, a także wobec niewierzących.

Duchowość apostołska, która zawiera w sobie kontemplację i aktywność uświadczenia nam obowiązek niesienia miłości Boga, gdziekolwiek się znajdujemy. Jednocześnie jesteśmy zobowiązani do ukazywania Boga obecnego poprzez aktywność apostoł-

ską, gdzie aktualnie przebywamy. Musi być ona ciągle „wcielana”. My nie służymy, a potem zwracamy się do Boga w kontemplacji, ale przynosimy Boga i znajdujemy Go żywego, czynnego wszędzie, gdzie jesteśmy.

Zakończenie

Mystyk powinien być samotnikiem i aktywistą. Tylko w samotności serca, na kontemplacji odkryje Boga, aby poprzez aktywność życia nieść Go do drugich ludzi. Realizuje to zadanie, gdy pomaga drugiemu człowiekowi odkryć Chrystusa między sobą. Mystyk żyje Chrystusem, Jego obecnością w sobie i w Jego imieniu idzie służyć potrzebującym duchowo i materialnie. Jeżeli Bóg żyje w nas, jeżeli przychodzi On do nas w tych, którym służymy, wówczas nasza świętość może się realizować w hałasie i wrzawie świata, a także w ciszy naszego serca. Realizuje się ona w życiu kontemplacyjnym i w życiu czynnym. To pomaga chrześcijaninowi żyć w obecności Boga i słyszeć Go w osobistej kontemplacji samotnika oraz w służbie drugim ludziom, czyli w postawie aktywisty.

Mystyk, który poprzez kontemplację „sięga” nieba i żyje na ziemi, pragnie złączyć Królestwo nieba ze światem ziemi, a równocześnie musi odbijać w swoim życiu radość i szczęście nieba. Promieniuje on radością Boga jako aktywista. Dlatego kontemplacja i aktywność jawią się jako najodpowiedniejsze i najbardziej pożądane formy życia duchowego chrześcijanina.

IL CRISTIANO – UN MISTICO, UN SOLITARIO OPPURE UN ATTIVISTA?

Riassunto

L'articolo dimostra al lettore contemporaneo il valore della vita mistica e descrive la possibilità di realizzarla nel mondo contemporaneo. Per spiegare meglio la sua concezione, l'Autore in primo luogo vuole spiegare al lettore in che cosa consiste l'essenza della contemplazione per ogni cristiano. Allo stesso modo cerca di spiegare; come attraverso il proceso dello sviluppo della contemplazione nella propria vita il cristiano potrà raggiungere l'unione mistica. Nel suo scritto, l'Autore desidera esprimere una profonda convinzione che ogni cristiano, siccome è stato chiamato alla contemplazione, è in grado di diventare anche un mistico. Raggiungendo una vita mistica, il cristiano non deve isolarsi (scappare) dal mondo, ma, pur vivendo in questo mondo, dovrebbe vivere una [profonda] spiritualità apostolica. Ciò dimostra, che il cristiano non è un solitario che vive la sua vita cristina nella solitudine del proprio cuore, ma attraverso l'attività apostolica vuole portare il Cristo agli altri uomini. Per questo, l'Autore vuole convincere il lettore che la contemplazione e l'attività apostolica appaiono come le più adatte e le più desiderate forme della vita spirituale per il cristiano odierno. Vivendole, il cristiano può non solo vivere nella presenza di Dio ma nello stesso tempo può attraverso un'attività apostolica servire agli altri.